№ 7

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Utile dulci

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWKIEGO.

We Srodę dnia 24 *LUTEGO.*

I.
WARYNKA.
czyli czerwona karczma.
(Dalszy ciąg)

Warynka doszedłszy do lat siedmnastu zastępowała w domu oycowskim mieysce i powagę gospodyni domu, a Wallis, hoynie wynagrodzona powróciła do Anglii.

Jenerał miał za adiutanta officera, który przez swoie postępowanie i talenta, przez szlachetny sposób myślenia i przymioty ciała bardzo się korzystnie odznaczał. Warynka zrobiła na nim mocne wrażenie, czuł on pomimowolny do niey pociąg, łubo otwarte i niezłośliwe serce Fiedora nie zgadzało się z iey charakterem. Ponieważ nie miał maiątku, całą więc swą nadzieię położył w awansie w woysku. Jenerał przeciwnie był bardzo bogaty; lecz czyliż kochaiący ma kiedy na względzie taką niestosowność? Fiedor kochał namiętnie córkę człowieka, który mu okazywał wiele dowodów względów i przychylności, a to wprawiło go w taką zarozumiałość, że się ośmielił kochance odkryć serce swoie.

Warynka przyięła iego oświadczenie z oboiętnością, lecz w gruncie serca pochlebiało iey ciągłe hołdowanie i usługi tak zacnego młodzieńca. Czcił on ią iak Boginię, prosił iey w każdey okoliczności o radę, a wszystko z uniżonością i uszanowaniem, co bardzo iey próżności pochlebiało.

Nauki Pana Wallis stanęły iey teraz na myśli, bo sądziła, że iey będą bardzo użyteczne w dopięciu swego zamiaru, to iest panowania w domu. A że prócz tego maiątek od niey tylko miał zależeć, to więc dało iey powód do ustalenia swoich przywileiów i praw domowych. Była to więc zimna rozwaga, a nie uczucie serca, które Warynkę do Fiedora przywięzywały; to iawniey się ieszcze okazało, kiedy kochankowie oznaczyli sobie termin, w którym prosić mieli Jenerała o zezwo-

lenie na ich związek małżeński. Wierna swemu charakterowi Warynka, nie chciała w tym śmiałym kroku mieć żadnego udziału. «Pozwalam Ci mówiła prosić o moią rękę, lecz zakazuię Ci, ażebyś nic nie wspominał o moiey ku tobie skłonności. Mów tylko w swoiem imieniu, wynurz tylko swoie życzenia; wypełnienie ich tak mnie obchodzi, iak i ciebie.“ — Jey dumny, chciwy panowania charakter wydał się w tem zleceniu, lecz Fiedor zanadto był upoiony swem szczęściem, ażeby mógł zdrowo o rzeczy sądzić.

Nareszcie adiutant prosił Jenerała o prywatne posłuchanie. Gdy przeznaczony do tego dzień nadszedł, Warynka oczekiwała w swoim pokoiu niecierpliwie chwili, w którey ią oyciec zawołać każe, lecz napróżno; wybiła iuż ósma godzina, zwyczayna do herbaty, a wcale iey nie przychodzą prosić. Weszła więc do pokoiu oyca, którego z podpartą na ręku głową mocno zamyślonego zastała. Odgadnąć iego myśli, było iey usiłowaniem, lecz umiała panować nad niespokoynością i życzeniami swemi. Jenerał będąc ile się zdawało stroskany, zachowywał ciągle milczenie, a Warynka nie śmiała mu też pytaniem milczenia przerywać. Po kilku nic nieznaczących słowach, uskarżała się na słabość, pocałowała oyca iak zwykle w rękę, i oddaliła się spokoynie, nie usłyszawszy ani słowa, któreby ią cokolwiek zaspokoić mogło. Powróciwszy do swego pokoiu Warynka, przypisywała ciągłemu milczeniu oyca i nagłey niebytności Fiedora niepomyślnie spełnione życzenia swoie, z tego więc powodu przepędziła noc bardzo niespokoynie.

Nazaiutrz, skoro świetne słońce zimy północney wzbiwszy się nad horyzont, piękny dzień zapowiadało, kazała do sanek zaprządz i w towarzystwie służącey wyiechała za miasto. Tam napotyka Fiedora, rozkazuie wstrzymać konie, skoro się ich sanki do siebie zbliżyły. Znacznieysi Rossyanie obeznani dobrze z ięzykiem francuzkim, maią tę korzyść, że w przytomności służących swoich mogą o wszystkiem rozmawiać, nie obawiaiąc się wcale zdrady. Warynka więc bez namysłu rzekła do zasmuconego Fiedora: «Opowiedz mi co się stało, iestem bardzo ciekawa.“ Tamten westchnął i milczał, po drugiey dopiero proźbie przemówił: «O! droga Warynko! dla mnie iuż wszystko stracone, nie powinienem iuż nawet mieć nadziei Ręka twoia iuż dawno iest komu innemu przyobiecana“— Jakto, moia ręka przyobiecana? miałżeby móy oyciec...» Był nie nieubłaganym, iest do mnie przychylnym, i dla tego przykro mu było, że mi odmówić musiał; niezmiernie było, że mi odmówić musiał; nadaremnem iednakże byłoby wszelkie usiłowanie odwiedzenia go od dotrzymania danego raz słowa; iest ono święte, i wiąże go iuż od samey młodości“. — J komuż mnie przeznaczył?— Tego ia nie wiem, sądziłem, że taiemnicę mego przełożonego szanować powinienem. — Co słyszę! bez mego zezwolenia iuż mną rozrządzono? przyrzeczono mię dać mężowi, którego nie znam, a może nigdy kochać nie będę?

Ukrywaią przedemną przyszłość moią, i chcą mię złączyć z nieznaiomym? Nie, to się nigdy nie stanie! Fiedorże, opuszczam Cię teraz; dzisiay muszę się przekonać, a iutro dowiesz się o moim zamiarze. Kończąc te słowa odiechała, nie słuchaiąc iuż głosu kochanka swego.

Przy śniadaniu spogląda Jenerał z wielką uwagą na córkę swoię, bo mu Fiedor, wierny swemu przyrzeczeniu, nic o iey skłonności nie wspomina. Gdyby Warinka była więcey szczera, więcey otwarta, tedy serce oycowskie nie byłoby się oparło prośbom iedynego dziecka, iedyney nadziei w swoiey starości: lecz udana iey spokoyność, nie kazała mu się niczego domyślać. Sądził on, że córka nie ma żadnego w tem udziału, widząc ią tak spokoyną. Jakimże sposobem mógł odgadnąć poruszenie iey serca, kiedy w tem fałszywą zakł*da sławę ażeby ie ukrywać? Charakter Warynki naznaczył iey los przyszły.

W zwyczayney godzinie służby przybył adiutant; Jenerał okazywał mu tę samę życzliwość co dawniey, i był tego zdania że iuż wszystkie swoie nadzieie zniweczył.

Za pierwszem widzeniem się kochanków na osobności, Fiedor, nie mogł poiąć owey spokoyności umysłu Warynki, robi iey łagodne wyrzuty.—Mylisz się, odpowiedziała, dla tego tylko iestem spokoyną, ponieważ postanowienie moie iest niewzruszone. Nie pozwolę ia na to, aby zemnie ofiarę robiono, kocham Cię, a nigdy nieznaiomy nie otrzyma ręki moiey.—Lecz Jenerał ..— Utracił iuż swoie nademną prawa, skoro ich nadużył.

—Ale, droga Warynko, wspomniy...— Jużem sobie wszystko wystawiła, i nie dozwolę, aby mi męża narzucano. Słabości tey, którą pospolite dusze nazwiskiem posłuszeństwa i uległości upiększaią, nienawidzę; oyciec móy dopuszcza się tyraństwa, kiedy zbliżaiącą się iuż do lat 18, chce mną rozrządzać iak iaką niewolnicą, to iest, chce mnie przymusić, ażebym woli iego była posłuszną.— Ale dla czego ukrywałaś przed nim, swoie ku mnie uczucie, możeby to wyznanie.. —Nicby z tego nie było, móy przyiacielu; znam ia go, dał on słowo, a to iest świętsze niż szczęście dziecka iego. Lecz nie chcę ia na stałość iego nastawać, kochaymy się tylko zawsze iak dawniey, i zachowuymy całą miłość naszą w taiemnicy — Na iaką ty mię próbę wystawiasz. Mamże zwodzić i oszukiwać człowieka, którego poważam i szanuię? — Lecz za to wynagrodzą cię moie pieszczoty; miłość nasza iest czysta, będziemy się widywali, niechę ci tey pociechy odmówić, a z tego i naysurowsza cnota rumienić się nie powinna; resztę zostawmy czasowi. Kto wie, czy ten przeznaczony dla mnie mąż, nie odstąpi od swego zobowiązania się! — Fiedor chciał ieszcze na to coś odpowiedzieć, ale częścią że nie chciał dłużey rozmawiać, częścią, że serce iego natchnięte nadzieią wstrzymywało go od tego, dał swoie zezwolenie.

Miłość Warynki powiększyła się teraz przez niespodziane przeszkody w dopełnieniu iey życzeń. Taiemna walka między iey życzeniami a życzeniami iey oyca, nie była bez powabu dla iey rozwolnioney wyobraźni, i życiu iey nadawała iekieyś ważności. Gdyby miłość nie zaślepiała, tedy Fiedor byłby może nie raz znalazł powody do odstraszenia się od szczególnieyszych maxym i zdań swoiey kochanki, która miała się przyczynić do iego domowego szczęścia.

straszenia się od szczególnieyszych maxym i zdań swoiey kochanki, która miała się przyczynić do iego domowego szczęścia.

Do licznych sług Jenerała należał także kamerdyner Jwan, który był powodem, do częstych na siebie skarg. Fiedor maiący dozór nad ludźmi Jenerała, których było blisko stu, kazał go za wielkie przewinienie surowo ukarać. Rozzłoszczony o to, poprzysiągł Jwan zemścić się i odtąd uważał wszystkie kroki adiutanta. Tenże Jwan miał u Jenerała urząd fryzera. Zestarzawszy się w służbie woyskowey, zwykł był Jenerał wstawać zawsze bardzo rano, i kazał się zaraz fryzować.

We dwa miesiące po oświadczeniu się adiutanta, udał się Jwan o godzinie 5 z rana do swego Pana i dostrzegł, iak z pokoiu Warynki wyszedł iakiś mężczyzna. Nie będąc widziany, wyszedł za nim i poznał zaraz znienawidzonego sobie adiutanta Fiedora. Powziął więc natychmiast zamiar, o którego wypełnieniu nie wątpił wcale.

Fryzuiąc iak zwyczaynie pana swego, i gdy ten różne mu zadawał pytania, umiał on skierować mowę do adiutanta i rzekł: to ładny, choży młodzieniec, dosyć szczodry, lubo nie bardzo bogaty, szkoda tylko, że nie iest rostropnieyszy— Co? Fiedor nierostropny! któż ci to o tem powiedział? ia nie znam mędrszego oficera — Kiedy mówię nierostropnieyszy, JW Panie, tedy rozumiem, że za nadto iest zakochany, i dla tego głupstwa wyrabia. — Ty wiesz, że on iest zakochany? nie wiesz w kim? — W tey, na którąby oczu swoich podnieść nawet nie powinien — Co przez to chcesz powiedzieć? — JW Pan może ze mną zrobić, co mu się podoba, lecz będąc poddanym Jego, nie mogę bydź na to spokoynym, kiedy tak dobrego Pana oszukuią; wie JWPan, że przed kilku minutami widziałem Pana adiutanta wychodzącego z pokoiu córki JWPana? — Nędzniku! zakrzyknął Jenerał, co cię zniewala, do tak haniebnego czernienia? — Mówią prawdę, JWPanie; może z mię Pan kazać na śmierć zabić, ieżeli słów moich nie dowiodę. — Dobrze, niech tak będzie, dowiedz się o tem. — Pozwól mi tylko JWPan kilku dni, a poznasz we mnie wiernego sługę; lecz przytem upraszam naypokorniey o zachowanie tego w milczeniu — To ci przyrzekam.

Ciesząc się wewnątrz duszy swoiey, podwoił Iwan swoie czuwanie, cały iednak tydzień upłynął, a Jenerałowi nie mógł przyobiecanego dadź dowodu, a ten nie wątpiąc iuż wcale o iego oszukaństwie, myślał raczey o ukaraniu iego. W tem z soboty na niedzielę przybywa Iwan i donosi Jenerałowi: Jaśnie Wielmożny Panie, są oni teraz z sobą, a Pan możesz się o tem przekonać. Mała garderobiana dała się przekupić podarunkami, iest ona iedną z nayprzebiegleyszych służących córki JW. Pana i z dwóch stron odbiera nagrody.

Nie odpowiedziawszy ani słowa na to, wstał Jenerał, ubrał się i zostawił swego usłużnego donosiciela w swoim pokoiu, spiesząc do pokoiu swoiey córki. Kołacze do zamkniętych drzwi, nikt się nie odzywa. Na powtórne kołatanie i odezwania się, odpowiedziała nareszcie Warynka, iakby z głębokiego snu przebudzoną została. Ponieważ tam nie było świecy, musiała więc obudzić naprzód

garderobianę, a potem prosiła ieszcze o tyle czasu, ile iey było potrzeba do wdziania na siebie sukni. Jenerał stał zniecierpliwiony przededrzwiami, nareszcie po długiem oczekiwaniu otworzono drzwi i wpuszczonym został.

Wszedłszy wziął świecę zaraz w rękę i zaczął ściśle przeglądać wszystkie pokoie, ale nic nie znalazł. Warynka niewiedząc niby o niczem, zapytała się oyca o przyczynę tych nocnych odwiedzin, co Jenerała wprawiło w przykre położenie, bo nie wiedział co na to odpowiedzieć. Warynka rozumiała że się iuż iego pozbyła, gdy ten wysławszy garderobianę Annę do pobliskiego pokoiu, zamknął drzwi, usiadł na stołku i zaczął iey rozprawiać o moralności i przystoyności do których czynności panny stósować się powinny. Rozmowa ta trwała przez pół godziny, a Warynka wytrzymała spokoynie niebezpieczną tę próbę. Nareszcie wstał ienerał pożegnał swą córkę i rzekł: dobra noc kochane dziecię, przebacz że spokoyność twą naruszyłem, widzę, że zdanie me dobre o tobie niezawodzi mię, iesteś godną mego zaufania droga moia córko, pewny iestem, że tak iak matka twoia nie zapominasz nigdy ważności obowiązków twoich.

Łatwo się czytelnik domyśli, iż w tak niebezpiecznem zdarzeniu kochanek Warynki, który uchodząc podeyrzenia oyca kochanki nie mógł stósownieyszey obrać odwiedzenia iey pory przybył właśnie w tey chwili niebezpieczney, w którey odwiedził ią i oyciec. Doznaiąc z razu wyrzutów swego nierozsądnego postępowania, a zarazem niechcąc niesłusznie wystawić Warynkę na haniebne podeyrzenia, przemógł na sobie, iż w tey wątpliwey walce, wolał się ukryć w pokoiu swey kochanki, niżeli powiększyć rozgłoszone podeyrzenie, którego nad wszystko unikał; żadne ukrycie nie uważał tak bezpiecznem, iak niepozorna skrzynia, w którey zwykle bieliznę chowano i w niey umyślił końca odwiedzin oyca Warynki oczekiwać.

Nareszcie zostawszy iuż zupełnie same, pospieszyła Warynka ze służącą, uwolnić więźnia swego. Skrzynia była otwarta, wołały na niego, poruszały go, lecz nie odpowiadał im nic wcale i zdawał się być omdlałym. Był on iuż nieżywym; lecz czyliż mogły okropną tę myśl tak łatwo powziąść? wyciągnęły biednego Fiedora z iego ukrycia, użyły świeżey wody, mocney essencyi do otrzeźwienia go, lecz wszystko to było bezskuteczne. Obawa wskazała kochance użycie pewnego środka, wzięła ona nożyczek i przerznęła kochankowi swemu iednę żyłę, lecz nie poszła w cale krew, bo Fiedor zadusić się musiał w powyżey wzmiankowaney skrzyni. Wystawić sobie rozpacz Warynki. — Upadłszy obok drogiego sobie ciała, płakała bez wylewu łez. Zniknęła iuż owa pycha, byłaby teraz tysiąc razy własne swoie życie oddała dla uratowania Fiedora; odwaga nagle ią odstąpiła.

Warynka uskarżała się na swoie nieszczęście, niemyśląc wcale o grożącem iey niebezpieczeństwie, Anna garderobiana płakała rzewnie, i mówiła: zginę-

liśmy, oskarzą nas o zabóystwo officera i wyszlą nas na syberyą! — Tak trwało przeszło godzinę, gdy Anna nagle zawołała: przyszło mi na myśl, coby nas uratować mogło! nim świtać zacznie, wyniesiemy ciało; idę ia zaraz, przyprowadzę bramego furmana, bo tylko ten może nam dopomódz. — Jak to iemu chesz tę taiemnicę powierzyć? — Dla czego nie, wiem dobrze że się czasem upiia, ale z resztą bardzo iest dobry sługa » ia ręczę za niego a kilka podarunków zawiąże mu usta. Nic nie odpowiedziała Warynka: — nie mogę ia się na to odważyć! — Lecz cóż innego mamy sobie począć, cóż się z nami stanie — co Bóg chce, przeciwko któremu zgrzeszyłam; odpowiedziała smutna Warynka. — Tedy pomyśl sobie Pani o gniewie JW. Pana, mówiła daley Anusia, i na wrażenie, iakie przypadek ten w całym kraiu uczyni.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

III.

KONIEC POLITYCZNEGO ZYCIA NAPOLEONA.

Klęska przy wiosce Mont St. Jean poniesiona, skruszyła na czas krótki odzyskane Napoleona berło. Zatrwożona izba deputowanych niebezpieczeństwem, iakie groziło Francyi ze strony zwycięzkich sił Anglików i Prusaków, podniecana przez niechętnych cesarskiemu rządowi, domagała się natarczywie od Napoleona, aby ustąpił dobrowolnie z mieysca, na którem dobro kraiu dłużey mu zostawać nie dozwoliło. Trudny to był krok dla człowieka przyzwyczaionego losy narodów w swoich rękach ważyć; ale okoliczności czyniły go nieodzownym? Dnia 22 Czerwca 1815 roku w pałacu Elizeyskim musiał Napoleon podpisać zrzeczenie się korony, nie widząc żadnego sposobu utrzymania iey na swoiey głowie. W kilka dni potem opuściwszy stolicę, udał się do Malmaison, iuż to dogadzaiąc żądaniom deputowanych i Xięcia Otrantu (Fouche) prezesa kommissyi rządowey, iuż chcąc uniknąć podeyrzenia ze strony mocarstw sprzymierzonych, iakoby iego abdykacya była tylko pozorna i iedynie dla ułudzenia nieprzyiaciół uczyniona. Woyska angielskie i pruskie coraz bardziey posuwaiące się w głąb kraiu, wskazywały Napoleonowi potrzebę oddalenia się z Francyi. Rząd znowu tymczasowy lękaiąc się, aby Napoleon kochany zawsze od woyska, nie stanął na iego czele i przez to cięższych ieszcze klęsk na naród nie sprowadził, nalegał na niego aby nayśpieszniey ustępował. Po długich namysłach i naradach z osobami, które zachowały mu wierność aż do tey pory, postanowił Napoleon popłynąć do Ameryki, i w Stanach Ziednoczonych szukać dla siebie przytułku. Stosownie do tego postanowienia, rozkazał rząd przygotować w Rochefort dwie fregaty i ich kapitanom Philibert i Ponce wydał następuiącą instrukcyą:

Instrukcya dana kapitanóm Philibert dowodzącemu fregatą Sala i Ponce dowodzącemu Meduzą.

»Obiedwie fregaty maią zawieźć do Stanów Ziednoczonych Ameryki tego, który niedawno był naszym Cesarzem. — On sam wsiędzie na Salę z temi osobami ze swoiego orszaku, które

wskaże; inni wsiędą na Meduzę. — Bagaże zostaną rozdzielone na obie fregaty, tak iak on zaleci. — Jeżeli bądź przed odiazdem, bądź w czasie podróży, Meduza zostanie uznana za lepszą od Sali, Napoleon wsiędzie na Meduzę, a kapitanowie Philibert i Ponce zamienią natenczas swoie dowództwo. — Naywiększa taiemnica ma bydź zachowana, tak co do wsiadania, które się odbędzie za staraniem prefekta morskiego, iako też co do osoby puszczaiącey się w drogę. — Napoleon odprawia podróż in cognito, i on sam obiawi tytuł i nazwisko, iakie maią mu bydź dawane. — Natychmiast po iego wstąpieniu na okręt, wszelkie związki z lądem zostaną zerwane. — Dowódcy fregat, officerowie i osady znaydą to zapewne w swoiem sercu, że powinni okazywać Napoleonowi wszelkie względy i uszanowanie winne iego położeniu i koronie którą piastował. — Na okręcie naywiększe zaszczyty będą mu oddawane, chybaby ich sam przyimować nie chciał. — Wewnątrz fregat on sam urządzi dla siebie pomieszkanie, tak iak będzie wymagała iego wygoda, byleby to środkom obrony nie szkodziło. Jego stół i usługa osobista od iego woli zależeć będą. — Stosownie do polecenia udzielonego prefektowi, zostanie przygotowane to wszystko, co się może przyczynić do wygód podróży, bez żadnego względu na wielkość wydatków. — Prefekt rozkaże sprowadzić na okręty tyle żywności dla Napoleona i iego orszaku, ile dozwoli nayglębsza taiemnica, którą należy zachować tak co do iego pobytu (w Rochefort), iako też wstąpienia na statek.

(*Dokończenie nastąpi*)

IV.
POCZĄTEK ROBINSONAD.

Rzadko któremu z pisarzów romansu zdarzyło się obrać przedmiot tak powszechnie zaymuiący iak historya Robinsona. W połowie ośmnastego wieku nie było prawie żadnego znacznieyszego targu księgarskiego, żeby na nim nie ukazało się kilka Robinsonad. Wszyscy ie czytali i młodzi i starzy i podobali w nich sobie, nietylko dla licznych przypadków, które poeta bardzo łatwo w opowiadaniu swoiem mógł umieścić, lecz i dla tego że umieli swoim bohatyrom nadać względy mieyscowe, tyczące się oyczyzny czytelnika.

Pierwszą materyą do Robinsonad podał ieden Hiszpan, którego przypadki *Garcilas de la Vega* w historyi Inkassów obszernie opisuie. Ten nieszczęśliwy nazywał się Pedro Serrano i żył za panowania Karolo V. Od niego wzięła nazwisko mała bezpłodna wyspa, która mu za schronienie po rozbiciu okrętu służyła. Rzadko kiedy śmiertelny tak długi szereg lat nieszczęśliwych przeżył iak Serrano. Mieysce iego pobytu nader mało wydawało owoców, a na całey wyspie nie było żadnego drzewa, w któregoby cieniu znaleźć mógł ochłodę przeciw palącym skwarom słońca. Niezliczone pokłady piaszczyste, które ią otaczaią, iż żaden sternik nie może poważyć się bez wielkiego niebezpieczeństwa nawet i czółnem do niey się przybliżyć. Doznaiąc tak opłakanego losu Serrano, we dnie i w nocy walcząc z głodem i żywiołami, był ieszcze co naysmutnieysza, prawie wszel-

kiey nadziei pozbawiony, aby go kto kiedy z tey nędzy wyzwolił. Żeby się w nieiaki sposób ochronić przeciw gorącu, nie miał innego środka, iedno że w czasie naywiększego upału wchodził po szyię w wodę. Żeby miał ogień, musiał suszyć trawę morską, albo też kości rybich i muszel używać. Tymczasem iego ciało bez odzieży, walcząc na przemiany z gwałtownem gorącem i zimnem, tak się pokryło włosami w trzech latach, że bardziey był do niedźwiedzia niż do człowieka podobny. W takim stanie zastał go drugi nieszczęśliwy, którego podobnyż los na tę wyspę zagnał. Osobliwsza była, według opisania de la Vega scena spotkania się obudwu tych ludzi. Jeden drugiego uważał za czarta i bardzo powolno i ze strachem zbliżyli się do siebie odmawiaiąc w duchu pacierze. Po czterech latach odkryto nareszcie nieszczęśliwych i wyratowano. Towarzysz Serrano umarł w podróży, on zaś sam powrócił szczęśliwie do Hiszpanii, gdzie go Karól V. kazał sobie przedstawić w tak dzikim stanie i potem dobroczynnie wyznaczył mu pensyę roczną 800 czerwonych złotych, którey on iednak nieużywał długo; bo w rok potem umarł.

Anglik Defor w 1719 roku wydał przypadki Robinsona Krusoe we dwóch tomach i to dzieło powszechnie podobaiące się, było początkiem licznych Robinsonad. Zdarzenia pewnego Szkota nazwiskiem Selkirk, który po rozbiciu się okrętu na wyspę Juan Fernandez na zachodnim brzegu południowey Ameryki położoną wyrzucony został, i tam przez wiele lat oddzielony od ludzi, nędzny żywot prowadził, podały mu przedmiot do iego romansu. Romans ten po wiele kroć razy przedrukowany, tłómaczony był na rozmaite ięzyki i nawet ziawiło się mnóstwo naśladowań. Naypierwey w 1722 roku ukazał się Robinson Szwedzki, a po nim nastąpiły: perski, duchowny, francuzki, moralny, niższo-saxoński, amerykański, szwaycarski, medyczny, polsko-pruski, turyngski, północny, hiszpański, szwabski, szwedzki, brandeburgski, uczony, hollenderski, pfalcgrafski, westfalski, duński, francuzki, islandzki, faryiski, lipski, niemiecki, żydowski, biskayski, niewidziany, Robinson. Wszystkie te robinsonady i wiele innych, były częstokroć przedrukowywane; znalazły licznych czytelników i z wyborem w biblotece robinsonad położone. Utworzono nawet i Robinsonki: iak np. opis życia europeyskiey robinsonki: życie europeyskiey Robinsonetty: czeska i t. d. Robinsonka. — Naylepsze odrobienie i naśladowanie Robinnsona Pana Defor, iest iak wiadomo Kampego, który go tak interessownie i nauczaiącym sposobem na moralną książkę dla młodzieży zamienił. Książka ta miała nieskończoną liczbę wydań i prawie na wszystkie europeyskie ięzyki była tłómaczona.